

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Królewiec, dnia 14. Sierpnia. — W tych dniach przybył szlachcic polski z żoną do wód morskich Zoppot. Oboje, z powodu krakowskich wypadków zostawali w śledztwie i rząd kryminalny rossyjski kazał im zupełnie głowy pogolić, tak że jeszcze dziś w Zoppot zwracają na siebie uwagę. Polacy znajdujący się w tych samych kąpielach na szczególny sposób okazali udział z tego względu. Na drugi dzień zaraz po ich przyjeździe nie tylko wszyscy Polacy ale i wszystkie Polki kazały sobie zupełnie krótko włosy pospuszczać.

Bonn, 15. Sierpnia. — Spis kolegów naszego nadreńskiego uniwersytetu Frydricha Wilhelma na r. 1847-48., jest jak zwykle w niemieckim i łacińskim języku już wydrukowany. Kollegia rozpoczną się 15. Października. Przedłożone tam są w wydziale katolickiej teologii 19 kolegów od czterech profesorów ordynariuszów i jednego extraordinary. (Profesor Achterfeld i Braun, nie będą czytać kolegów.) W wydziale teologii protestanckiej 27 kolegów od 3 ordynariuszów, 3 extraordinary i 3 docentów.

Process przeciw Polakom.

Posiedzenie z dnia 19. Sierpnia.

(Dokończenie.)

Przechodzę (prok.) teraz do czynów, które się na tej podstawie opierają: Pierwszym czynem jest to, że Adolf Malczewski w zimie z roku 1845. na 1846. przybył do Mateusza Moszczeńskiego z wezwaniem, aby mu dał 1000 tal. na cele rewolucyj, która za dwa tygodnie rozpocząć się miała, i że pieniądze te otrzymał. Twierdzenie zaś to polega na tém:

- 1) że Malczewski w Styczniu 1846. przybył do Moszczeńskiego i że od niego 1000 tal. zażądał, to Moszczeński wprzód przyznał, a potem odwołał;
- 2) że Malczewski się w Poznaniu z Moszczeńskim zetknął i że się jemu o list zastawny wystarał. Czyn ten nie jest zaprzeczony i stoi nie tknięty.

Znaczenie tego factum objaśnia się dopiero tém, że Malczewski kwoty tej pieniężnej na cele w zaskarzeniu bliżej wykazane zażądał.

Obwinieni, którzy wspólny w tym interess mają, czuli to dobrze, że czyn ten w całym swym związku, tylko do wniosku w skardze objętego prowadzi, a tak też starali się usilnie o zniweczenie wniosku tego twierdzeniem, że pożyczka ta, całe inne przeznaczenie miała. Sprowadzili na to świadków, jako zmarły hr. Bniński Malczewskiego do zbierania składek dla ubogiej młodzieży polskiej zobowiązał; żaden świadek nie wie o tém jednak inaczej jak z ust Moszczeńskiego. Dostawiono dalej świadectwa na to, jako Malczewski z Moszczeńskim układał się względem listu zastawnego, jako Malczewski list zastawny przyniósł i w zamian obligacją dłużną na imię Poleskiego otrzymał, co według zeznania świadków, połączonem być ma z wezwaniem hr. Bnińskiego. Że zaś świadkowie nie stoją pod zaskarzeniem, a z tego wnioskować należy, iż są dalecy od obecnej zbrodni, tedy interesem udział do niej mających było, aby prawdziwy cel umowy między Malczewskim a Moszczeńskim wiadomym im nie był. Jeden ze świadków powiada, że słyszał Moszczeńskiego jak mówił hr. Bnińskiemu o list zastawny na 1000 tal., w jakim zaś to zostaje związku z zbieraniem składek, do których w tedy hr. Bniński drugich używał, to wcale wyświeconém to nie zostało. Inni świadkowie podają, że Guttry obecny wcale nie był, jak Malczewski list ten zastawny Moszczeńskiego, do niego przywiózł.

Cóż należy sądzić z tych zeznań świadków? oto to, że factum takie zaszło, które albo obok czynu w zaskarzeniu twierdzonego, istniało, albo też że z takowem w niewyjaśnionym jest związku. Mówię w niewyjaśnionym związku, albowiem wyświecenie wtenczas dopiero nastąpićby mogło, gdyby pierwszy czyn zbity został, lecz zapytuję, czyliż to nadzwyczajnie uderzać nie powinno, jak mógł Moszczeński pierwsze zeznanie, tak mocno ciężące go zrobić, kiedy okoliczność ta, tak prostą i niezawikłąną rzeczywiście była, jak ją świadkowie wystawiają? I jakże wytłumaczyć się da, dla czego Moszczeński, gdy uczynił zeznanie, a przytém i prawdziwy związek rzeczy znał, zaraz przed rokiem nie powołał się na wysłuchanych teraz świadków, aby przez to uchylić obwinienie? Że tego nieuczynił, to tak trudnem jest do wytłumaczenia, iż wniosek ztąd nie zdaje się być śmiałym: iż całą tę rzecz gruba pokrywa zasłona. Nie mam atoli zamiaru, tym świadkom zarzutu czynić, ale mogą, jak to wspomniałem, istnieć czyny takie, jakie przez nich poświadczone zostały, krom których jednak zeznanie dawniejsze Moszczeńskiego, jako nieprawdziwe uważanem być może.

Czynem drugim, o którym wspomnieć mi należy, jest zgromadzenie w Srebrnej Górze. Sądzę, że niema potrzeby rozwodzić się nad tém, co tam zaszło, dostojny sąd zapewne już powziął przekonanie o tém. Idzie zatem tylko o udział pojedynczych osób w zgromadzeniu tém. Zaskarzenie, mówi dalej, zawiera w sobie twierdzenia:

1) że Malczewski tam z Mirosławskim się zjechał, Mirosławski, który to przyznał, pozostaje przy pierwszym zeznaniu swoim, utrzymuje tylko, że Adolfa i Albina Malczewskich brał zawsze jednego za drugiego. To niezdaje się być atoli wiarygodnem. Jakże to być może? Z Adolfem Malczewskim, którego już dawniej widział, zjechał się w Srebrnej Górze i tam obydwoh widział. Powiada: »do wywodu słownego ze mną spisanego, podałem jednego za drugiego, myślałem sobie jednak o zięciu p. Rowińskiego.«

Ja mniemam jednak, że to nie jest prawdą, kiedy bowiem Malczewski Adolf zjechał się u Rowińskiego z Mirosławskim, tedy wiedzieć powinien ostatni, że osoba przybyła do Świnia, nie była zięciem gospodarza jego. Sądzę przeto, iż twierdzenie to na żaden wzgląd nie zasługuje. 2) że Malczewski miał udział w naradach, które się w Srebrnej Górze odbyły. Mirosławski i Sadowski stwierdzili, że tam instrukcje otrzymał. Twierdzenie to stara się obrońca obwinionego również zbić, w którym to celu wnosil, aby świadkowie na to wysłuchani byli, że Malczewski w dniu 9. Lutego znajdował się na jarmarku w Gnieźnie lub w domu, co też dwaj z nich rzeczywiście zeznali. Tym sposobem zostało wprawdzie odpartem twierdzenie zaskarzenia: »jako Malczewski dopiero dnia 9. Lutego wieczorem Srebrną Górę opuścił,« lecz w zaskarzeniu o to tylko idzie, czyli Malczewski tam do 9. Lutego bawił, a wszakże twierdzenie to zbitém nie jest.

Co się tyczy udziału Moszczeńskiego w zgromadzeniu tém, to twierdzi zaskarzenie. 1) że takowe w domu jego odbył się, to wypływa równie z własnych zeznań Moszczeńskiego jak z listu Guttrego, którym go uprzedził o zjeździe tam kilku przyjaciół. Niezaprzeczoną jest przytém rzeczą, że Moszczeński po odebraniu listu tego, starał się wyprawić żonę i córkę z domu, aby w dniu tym obecne tam nie były. 2) Ze Moszczeńskiemu był znany cel zgromadzenia, to zeznali Mirosławski i Sadowski. — Czynem z którego wnosić można o wiedzy tej, jest to: że Mirosławskiego, który jeszcze przez dzień jeden zabawił, do kryjówki jego do Świnia zawiózł. W największe podejrzenie wprawia go zaś to, że list od Mirosławskiego odebrał, aby go dalej odesłać. Uwagi godnem jest przytém podanie Mirosławskiego — »że w adressie wyrażone nie było nazwisko tego dla którego był przeznaczonym.« Gdy zatem Moszczeński list ten do Zdębińskiego odesłał, to wiedzieć też musiał, że takowy dla niego był przeznaczony.

Przychodzi teraz prokurator królewski do trzeciego obżalowanego Garczyńskiego i tak mówi.

„Tu przedstawia mi się tak żywo, jak trudną jest rzeczą dojść tam prawdy, gdzie zaskarzeni wedle przyjętego systemu wszystko zaprzeczają to co dawniej w sposobie wiarogodnym sami zeznali, i to co się na dowodach opiera. Przyznać muszę, iż to co względem Garczyńskiego w toku śledztwa zaszło, łatwo przekonanie moje ku przypuszczeniu skierować mogło, że Mirosławski się mógł rzeczywiście pomylić w podaniach swych względem tego obwinionego. Gdy się jednak z drugiej strony zastanowię nad tem, że Mirosławski zaprzecza wszystko co dotyczyć może osób przez sąd stawionych, tudzież że Sadowski wszystkie swe dawniejsze zeznania odwołał, tedy otwarcie powiedzieć muszę, że nie wiem czy jednemu lub drugiemu mam wierzyć.»

Głównemi zarzutami przeciwko Garczyńskiemu są: bytność jego na zgromadzeniu w Srebrnej Górze i zjazd jego z Sadowskim w Bydgoszczy w miesiącu Lutym, nadmienienia przytém, że część zaskarżenia osłabioną została przez zaprzysiężone zeznanie pani Moszezeńskiej, według którego Garczyński w Srebrnej Górze się nieznajdował.

Trzy jeszcze wystawia prokurator okoliczności ciężące Malczewskiego i Moszezeńskiego, a mianowicie

1) że Mateusz Moszezeński krótko przed czyli po zgromadzeniu w Srebrnej Górze, żonie swojej 135,000 tal. zapisał, chociaż ona mu tylko 90,000 według własnego jego zeznania wniosła, co na poparcie zaskarżenia służy.

2) że przeciwko Malczewskiemu już dawniej śledztwo wytoczonym było —, do którego prowadzenia sąd nadworny nie uznał powodów. Zwraca przytém prokurator królewski uwagę na to, że według zeznania Mirosławskiego, tenże miał wiadomość o tem, że Malczewski wtedy już przysposabiał poruszenie w celu wyswobodzenia Polski.

3) że Malczewski był w Poznaniu u Mirosławskiego, pod którego rozkazy się stawiał — co jednak zaprzecza.

„Zapatrzywszy się tedy, mówi dalej prokurator królewski, na rezultaty tego, co się powiedziało, przyznać muszę, iż niejedno zostało przywiedzionem, co zaskarżeniu odejmuje dokładność, z jaką zaszła względem owych 1000 tal. okoliczność, tak stanowczo wystawia, z tem wszystkiem sądzę, że nie masz przekonania, aby przez to okoliczność ta, za usuniętą uważać się dała.

Nie wątpię o tem, że obrona krytyką swą ostrą i macerującą, zaskarżenie zaczepiać będzie. Wiele razy już się ona wyraziła, „gdy się w gmachu kamień od kamienia odłączy, gmach sam przez się upadnie.“ Przyznaję, że twierdzenie to jest prawdziwem. Obrona uważa jednak na każdy pojedynczy punkt oskarżenia osobno, i każdy oddzielnie zbijać usiłuje. Stanowisko jej jest stronnem, inne przeciwnie zajmuje stanowisko sędziego, który się nad wszystkimi pojedynczymi punktami w ogólnym ich zbiorze zastanawia.

Mam wszakże przekonanie względem dwóch zaskarżonych, względem zaś trzeciego wstrzymuję się od wszelkiego pewnego oświadczenia. Skoro zaś przekonanie o prawdziwości czynów istnieje, w tedy też wątpliwem być nie może, że zbrodnia popełniona jest i że postanowienia §§. 92. i 95. prawa karnego zastosowanie tu być winny.

Co do wywodu prawnego, to odwołuje się prokurator królewski na to, co już dawniej względem innych zaskarżonych powiedział, a w końcu odpięra zdanie obrony, z którym względem prawnego uważania zamiaru (conatus) w zbrodni stanu, świeżo wystąpiła.

Po skończonej mowie prokuratora królewskiego zostało posiedzenie zamkniętém.

Piętnaste posiedzenie z dnia 20. Sierpnia.

W oczekiwaniu mów obronnych panów Martins i Crelinger, nadzwyczajnie liczna publiczność się zebrała. Jak tylko posiedzenie sądowe otworzono, wystąpił pierwszy z nich, aby prowadzić obronę za Mateuszem Moszezeńskim. obrońca poczyną od tego, że śledztwo dotyczące części rzeczowej (objective) istoty czynu zupełnie pominie, i że zaraz w osobistą (subjective) część onę się zapuści. Gdy wywód się wyprowadzi na to, że klient nawet wiedzy nie miał o występku, o którym zaskarżenie mówi, wtedy mu też zarówno być może, czyli się też do takowego, wyobrażenie o zbrodni stanu, lub też o zbrodni krajowej stosuje. Że musi jednak przejść szczegółowo wszystkie punkta zaskarżenia, aby zerwać łańcuch, z którego się takowe składa, że wyszuka kamienie węgielne zaskarżenia, i że jeden po drugim wydobędzie, aż cała budowla runie.

Dalej mówi obrońca:

„Już od rozpoczęcia tego wielkiego processu, zwróciła nań Europa oczy swoje, a w toku śledztwa wystawiono czyny, według których klient mój Mateusz Moszezeński uważany być mógł za jednego z najniebezpieczniejszych ludzi w zabiegach około wskrzeszenia Polski, a mianowicie: 1) że we wsi jego Srebrnej Górze odbyło się zgromadzenie, które się narażało nad rewolucyjnym zamachem na Bydgoszcz; 2) że kazał dla ludzi swych 100 par butów przysposobić; 3) że dał 1000 tal. na cele rewolucyjne; 4) że miał Ludwika Mirosławskiego u siebie do dnia 11. Lutego, a potem, że go dalej odesłał; te zaś tyle ciężące go czyny, że przez to jeszcze nabierają wagi, iż żonie swojej zapisał w dn. 12. Lutego 135,000 tal., a nadto, iż jest bogaty i że jest w stanie wiele środków pieniężnych

zamiarom rewolucyjnym w ofierze przynieść. Wszystko to przyczyniło się do tego, że klient mój przez urzędników prowadzących śledztwo, uważany był za jednego z głównych hersztów sprzysiężenia polskiego.

„Jak tylko się z nim zetknęli, poznali w nim zaraz człeka schorzonego i bojaźliwego, na którego się łatwo da wrażenie zrobić, i tak też rzeczywiście wszystko co tylko można: strachy, trwogi, przerwy nocnego spoczynku, męczące i siły wyczerpujące słuchania, ludzenia, że przez zeznania osiągnie wolność i że tylko stwierdzić potrzebuje, co już inni zeznali, ku temu celowi użyto. Na tej to drodze osiągnięto rezultata w zaskarżeniu objęte, rezultata te nie są jednak tego rodzaju, aby inkwizent mógł je stanowczo przeprowadzić; wszakże w ciągu publicznego postępowania zniweczone zostały.

Potem przechodzi obrońca do szczegółowych punktów oskarżenia.

Wystawiwszy okoliczność, „że obżałowany kazał 100 par butów dla swych ludzi robić, jako wieść płonną i nieudowodnioną, tak dalej mówi.

„Z tego, że Mateusz Moszezeński dał na cele rewolucyjne 1000 tal. wnioskuje zaskarżenie, iż czynnie do spisku należał. Tak utrzymuje, również zaskarżenie, jak i śledztwo, w toku jednak publicznego postępowania wykryło się to twierdzenie, jako zupełnie bezzasadne; wykazało się przeciwnie, że pierwsze wezwanie o złożenie tych 1000 tal., nie od zaskarżonego Malczewskiego, ale od nie zaskarżonego tymczasem zmarłego hr. Bnińskiego wyszło, że datek ten nie miał celu rewolucyjnego, ale cel dobroczynny dla wsparcia młodzieży polskiej, że listu tego zastawnego wcale współobwinionemu Guttremu nie oddano. Wszystko to stwierdzonem zostało przez zaprzysiężonych świadków, a tak upada punkt ten zaskarżenia. Ale królewski prokurator powiada: „kiedy zaskarżony dał list zastawny na cel wsparcia młodzieży polskiej, to też mógł dać drugi na cele rewolucyjne.“ Z wnioskiem takim wszakże wcale zgodzić się nie mogę, a możność sama przez się, na względ żaden nie zasługuje. Zaskarżenie utrzymuje wyrażnie, że dany Malczewskiemu list zastawny, był przeznaczony na cele rewolucyjne, twierdzenie to na publicznem posiedzeniu w niwecz obróconem, i przez zeznania zaprzysiężonych świadków zbitem zostało.

Obronca usiłuje dalej zeznania z śledztwa już jako zupełnie osłabione wystawiać, przyczem szczególną kładzie wagę na to, że następne odwołania zeznań zupełnie umotywowane być się okazują. Zeznania te, są rezultatem pośrednictwa, mam więc nadzieję, tak dalej mówi. że prokurator królewski nie zechce przypisać umotywowanego odwołania ich ułożonemu systematowi obrony, ale owszem, że takowe uzna, jako konieczny skutek samego śledztwa.

„Dalej przypisano klientowi mojemu wielki udział w planach spisku dla tego, że wiadome zgromadzenie w Srebrnej Górze, wsi jego, odbyło się. Punkt ten dla tego staje się ważnym, że czyn ten przez zaskarżonego odwołany nie został. Przyznaje on owszem, że od Guttrego otrzymał list, którym mu odwiedziny na dzień 8. Lutego zapowiedział. Aby miał do swojej rodziny powiedzieć, że obce osoby przybędą, tego sobie nie przypomina, ale chociażby i tak było, to okoliczność ta byłaby zupełnie obojętną, gdyż to z ówczesowych stosunków w jego rodzinie łatwo i naturalnie da się objaśnić.

Obronca przechodzi teraz okoliczność ubiegania się o rękę córki obwinionego i wyprowadza z tego powód, dla którego życzyć sobie musiał wydalenia z domu żony i córki w czasie tych odwiedzin.

„Zamówione odwiedziny rzeczywiście u Moszezeńskiego były, a L. Mirosławski przybył do Srebrnej Góry pod nazwiskiem Czatkowskiego. Klient mój wypełnił tylko w tym razie narodowy zwyczaj i jeśli nieznanego przyjął w dom swój bez zapytania się o bliższe stosunki jego, to wypływem jest tylko polskiej gościnności. Stanowczo zaś zaprzecza, aby miał znać Mirosławskiego pod właściwym tym nazwiskiem i aby cokolwiek powziąć miał o zamiarach rewolucyjnych. Przyszedł jako gospodarz do pokoju w którym goście bawili, rozmawiał z niemi i słuchał opowiadań ich o dawnych wojnach polskich, lecz o powstaniu, o napadzie na Bydgoszcz nie a nie nie wiedział. Słyszał wprawdzie o napadzie na Bydgoszcz, nie jednak o napadzie stać się mającym, ale o tym, który dawniej generał Dąbrowski na toż miasto zrobił, a w ciągu śledztwa wymienił też imię onego.

W tym sposobie przechodzi obrońca inne punkta, na których się opiera zaskarżenie prokuratora króla przeciwko Moszezeńskiemu.

„Powód dla którego Mirosławski w Srebrnej Górze pozostał, wyjaśnił się już przez to, że zachorował. Zaskarżony miał potrzebę widzieć się w interesach swych z dziedzicem wsi, do którego Mirosławski się miał udać, i tak też wyjechał z nim z Srebrnej Góry wśród dnia, bo o 1 godzinie z południa. Zapytuję się, czyliby zaskarżony przy lekliwości swej to był uczynił, gdyby w tak nazwanym Czatkowskim upatrywał niebezpiecznego emisariusza propagandy polskiej?

„Twierdzono dalej, że w przekonaniu o własnej winie, chciał zabezpieczyć majątek swój, dla czego żonie 135,000 tal. zapisał; lecz gdyby zapis ten, miał mieć w zamiarze zabezpieczenie majątku od konfiskacji, tedyby takowy nie był dostateczny, gdyż 2 do 3 razy jest bogatszym. Powód do zapisu tego znajduje się w stosunkach rodzinnych.

„Przychodzę teraz do zeznań w drodze policyjnej z klienta mego wy-

dobrych, które temu, co dopiero powiedziałem, są przeciwne. Zaskarżony zaprzecza rzeczywistość tych zeznań, ale i ja mam przekonanie, że na żadną nie zasługuje wiarę, albowiem 1, prowadzono wywody słowne bez przywołania tłumacza, pomimo że dwa pierwsze wysłuchania odbyły w obec tłumacza, z czego wszakże wypływa, że oskarżony nie jest dosyć obeznany z niemieckim językiem. Jeśli więc pomimo to, śledztwo w niemieckim języku z nim prowadzono, to, najdelikatniej wyraziwszy się, postępowanie takowe uważać należy za lekkomyślne i przeciwne powinnościom. Czynności urzędowe tym sposobem odbywane, nie zasługują na wiarę i mam nadzieję, że takie fabrykaty na dostojny sąd żadnego moralnego wrażenia przeciwko obwinionemu zrobić nie potrafią.

»Że klient mój porządnie po niemiecku nie umie, to bezwątpliwie się wykazuje z listu radcy ziem. p. Reek, który poświadczenie swoje zasada na 21letniej z nim znajomości, a to zapewne większą mieć powinno powagę, aniżeli mniemanie dwóch inkwirentów, którzy zaskarżonego co tylko poznali. Okoliczność: że co do tego punktu nie zarejestrowanem nie zostało, utwierdzać tylko może w przekonaniu, że zaraz bez wszystkiego użyto język niemiecki w czynności tej.

»Odwołuję się na ustne postępowanie, a gdyby dostojny sąd miał jeszcze mieć wątpliwość, czyli zaskarżony tak dokładnie nie zna języka niemieckiego aby się nim posłużyć mógł w sprawie, w której idzie o honor i o wolność osobistą jego, wtedy powtórzylibym musiał wniosek mój dawniejszy względem zasięgnięcia zdania dwóch pp. tłumaczy, którzy w czasie wysłuchania go przytomnymi byli.

»Zeznania te wydobyte zostały z klienta mego pomocą ludzenia go, iż z więzienia wypuszczony będzie. Do wywodów przedśledczych zeznane zostały przez klienta mego rzeczy i czyny, które się rzeczywiście inaczej mają, wiele zaś okoliczności, które do uniewinnienia jego służą, zupełnie pominięto. Ztąd wywodzi prokurator król., że to co w postępowaniu ustnem powiedział, niemoże być prawdą. Ale wniosek ten popłacać nie może, to bowiem, co się prawdą być okazało, nie może być nieprawdą: Przyjąć tu tylko można, że inkwirent wiele odpowiedzi zaskarżonemu poddawał, że oskarżony wiele wydarzeń wcale inaczej chciał opowiedzieć, i że to, co na usprawiedliwienie jego służy, wcale powiedzianem nie było. Te nawet czyny, któreby zaskarżonego uniewinnić mogły, tak postawione zostały, że że go potępić muszą. Przypominam tu tylko okoliczność dotyczącą listu zastawnego.

»Najjaśniejszy Pan w mądrości swojej, wielką postanowił zmianę postępowania. — Ale panowie moi! jeśli mówiono kilkakrotnie o systemacie obrony, toć takowy tylko z przedśledztwa wypływa. Zaskarżonym wszakże nie może być zarzut z tego robiony, że systematowi już w grobie złożonemu, głów swych i honoru swego w ofierze przynieść niechęć.

»W przedśledztwie powiedział zaskarżony, że Malczewski jest niespokojnym i przesadzonym człowiekiem, i że mu pieniądze dał jedynie dla tego, aby go się pozbyć, ale teraz wyświeciła się zupełnie okoliczność względem listu zastawnego. Istota czynu upadła i gdzież się podzieją motywy? oskarżony tego, albo wcale niepowiedział, albo inkwirent mu to poddać musiał.

»Spodziewam się, że dostojny sąd przekonanie poweźmie, iż klient mój przez system w przedśledztwie użyty, przez przyjęcie obcego mu języka, przez wykoślawienie istoty czynów, przez opuszczenie tego, co na usprawiedliwienie jego służyć mogło, w najwyższym sposobie ukrzywdzony został, że nakoniec wszystkie rezultaty tegoż przedśledztwa teraz upadły. Cóż się więc pozostaje z całego zaskarżenia? Oto! nic więcej, jak że się w Srebrnej Górze wiadome odbyło zgromadzenie. Ta jedna istota czynu, nie jest jednakże dostateczną do przyjęcia w zaskarżeniu: jako klient mój miał czynny udział w spisku. — Niemiał on wszakże nawet domysłu o tém co się dziać miało.

Zebrał obrońca raz jeszcze wszystko co za klientem jego mówi, i tak obronę dalej prowadzi:

»Lecz i najodleglejsze podejrzenie zniknąć musi kiedy się nad tém co następuje zastanowimy: 1) zaskarżony ma już blisko lat 50, ma już więc wiek za sobą w jakim się puszcza bez namysłu w przedsięwzięcia występujące daleko za okres istnących stosunków, jest on wedle rozmaitych świadectw rozważnym i spokojnym człowiekiem, co się i przez to uważać powinno, że w roku 1830., chociaż wtedy był lat 16 młodszym, do ówczesowej rewolucji nie przystąpił; 2) klient mój mógł tylko na rewolucji stracić, kilkakrotnie wynurzał się też, jak to proboszcz zeznaje, względem niedorzeczności tego przedsięwzięcia, równie jak i względem tego, że z rządu prus. jest zadowolniony. Nie daje się przeto myśleć, aby go do jakiego przedsięwzięcia rewolucyjnego wzywano, a tém mniej, aby miał takowemu wzywaniu zadość uczynić; 3) najmniejszy na to niewysledził się dowód, aby przez przyjęcie został członkiem jakiego sprzysiężenia, pomimo czego jednak, jak to zaskarżenie twierdzi, miał mieć w spisku bardzo czynny udział.

»Wszystko to, wszakże kombinacją tylko być może, która zaiste trudno się da rozwiązać. Gdyby był w Srebrnej Górze czynnie przygotowania do powstania robił, to przecież tyle powołanych świadków, mogłoby być dać sprawę z tego. Zaskarżony mówił bez uprzedzenia o odwiedzinach, które miał u siebie. Tak ostrożny człek, zapewneby tego nie był

uczynił, gdyby był co o spisku wiedział. Zarzucono twierdzeniu temu, że to byli przyjaciele jego, z którymi o tém rozmawiał, lecz to właśnie przemawia za nim, gdyż zapewneby też przyjaciółom swoim nie był zataił, że Czartkowski był właściwie Mirosławskim, gdyby sam o tém był wiedział.

»Wnoszę więc w końcu, aby dostojny sąd klienta mego, nietylko za niewinnego uznał, ale też natychmiastowe puszczenie go na wolność postanowić raczył.

Ostatnim słowem mówcy, towarzyszyły wyrazy zadowolenienia z pośredników.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

P o l s k a.

Warszawa, dnia 23. Sierpnia. — Wczoraj około 3 po południu, wróciła do Warszawy nader liczna kompanija pielgrzymów, obecna zaprzężonej niedzieli na odpuszcie solennym w Częstochowie. Orszak ten przybył aleą jerozolimską, zwiększony mnóstwem pobożnych wyszłych na przyjęcie wracających z godłami świętymi. Obecnych w tym pochodzie naliczono do kilku tysięcy, chorągwi do 30, ołtarzyków kilkanaście. Na przemian z nuconemi na ochwałę bożą pieśniami, przygrywała muzyka na instrumentach dętych i kotlach.

Komisyja rz. p. i skarbu reskryptem z dnia 21. Lipca r. b. poleciła, aby assygnacye i inne gatunki pieniędzy papierowych cesarstwa, jako do wchodu i wychodu zakazane, pod żadnym pozorem z zagranicy do tutejszego kraju, ani z kraju za granicę przepuszczanemi nie były.

Stósownie do art. 18 i 181 k. c., Polka wchodząc w związki małżeńskie z cudzoziemcami, utracą stan poddany tutejszego kraju: tymczasem trafiają się wypadki, że kobiety stałe mieszkanki tutejsze, po wejściu w związki małżeńskie z cudzoziemcami, przedstawiane bywają w charakterze poddanych tutejszych do paszportów czasowych na wyjazd za granicę bąc to w celu zamieszkania przy swoich mężach, bąc to z powodu innych jakich interesów. Z tego powodu komisyja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych reskryptem z dnia 28. Lipca r. b. poleciła wójtom gmin i burmistrzom miast, iżby wszystkie w podobnej kategorii będące kobiety, z ksiąg ludności stałej wykryśli i te któreby zamierzały kraj opuścić, przedstawiali jako cudzoziemki do paszportu emigracyjnego, czyli wychodnego bezpowrotnego za granicę, przy dopełnieniu zwykłych w tej mierze formalności i zapewnienia się, iż tak ze strony władz jako i osób prywatnych żadne nie następczą się ku temu przeszkody. Te zaś któreby pozostać tu jeszcze zamierzały, zagnane być powinny do postarania się w czasie jak najkrótszym paszportu z tego kraju, w którym mężowie ich zamieszkuja.

Z woli opiekuńczego rządu czuwającego nad wszystkimi gałęziami wykształcenia młodzieży w królestwie Polskim, d. 17. b. m. pod nadzorem radcy Frejberg, urzędnika biura JO. xcia feldmarszałka namiestnika królestwa, wyprawione zostały dwa ogromne powozy umyślnie do drogi z wszelkimi wygodami urządzone, w których było 26 młodzieńców szlachetnie urodzonych udających się do różnych zakładów wojenno naukowych w cesarstwie. Przedsięwzięcia malujące się na młodych twarzach służenia swemu monarsze z całem poświęceniem, a następnie świetne nadzieje przyszłości były dla rodziców i obecnych widokiem rozczulającym; lzy zaś z tej okazji wylane, świadczyły o wdzięczności rodziców ojcowskiemu rządowi, który rok rocznie przyjmując pewną liczbę młodzieży na swój koszt i pod swoją opiekę, daje dowody swojej łaskawości dla poddanych królestwa.

Z nad granicy galicyjskiej, 9. Sierpnia. — Niedaleko od nas pod Winniczkę na Podolu zbierze się w przyszłym miesiącu oboz rosyjski i będzie od cesarza Mikołaja przeglądany. Mniemają, że około połowy Września cesarz przybędzie do obozu.

F r a n c y a.

Paryż, dn. 19. Sierpnia. — Wszystkie nasze gazety są napelnione opisami morderstwa dokonanego na księżnej Choiseul Praslin. — Od god. 5 z rana do god. 7 wieczorem odbywali sędziowie kryminalni poszukiwania w pałacu. Dotychczas nie odkryto jeszcze mordercy. — Marszałek Sebastiani ojciec zamordowanej, znajduje się obecnie w Korzyce. Według podania jednej z gazet powrócili książę i księżna Praslin we wtorek o 9. wieczorem z wód i zamierzili po kilku dniach pobytu w Paryżu udać się do swych włości na prowincję. Zaraz po przybyciu do stolicy pozwolili niektórym osobom ze swjej służby udać się do miasta i aż do drugiego dnia zabawić tamże, zatrzymując przy sobie trzech ludzi tylko. Pobawiwszy jakiś czas z dziećmi swemi, udali się książę i księżna do osobnych pokojów sypialnych na spoczynek. To samo uczynili i słudzy zmęczeni podróżą, — a tak w krótkim czasie największa cisza zaległa zamek. Inne zaś dzienniki twierdzą że księżna (o mężu jej żadnej wzmianki nie czynią) z prowincji z zamku Praslin do Paryża przybywszy, zaraz następnego dnia wraz z księciem do Dieppe wyjechać postanowiła i dla tego znaczną część służby do Dieppe naprzód wysłała. Wszystkie gazety zgadzają się na to że jedna służąca o pół do 5. z rana zbudzona gwałtownem dzwonieniem księżnej, ku pokojowi jej pobięła lecz drzwi zamknięte znalazła. Zapomocą innych sług przełamala

gwałtem drzwi i zastała oddychającą jeszcze księżną, która przecież w kilka minut życie zakończyła. Sznurek od dzwonka i ściana nad łóżkiem były zbryzgane krwią, stół przed łóżkiem wywrócony, naczynia niektóre znajdujące się w pobliżu stoika poniszczone wszystko to świadczy o tem, że księżna gwałtowną walkę z mordercą odbyła. Przywołany książę rzucił się z rozpaczą, na ciało zamordowanej żony. Na ciele pokazały się głębokie rany na szyi.

Tegoroczne żniwo według ogólnych doniesień, dwa razy jest tak obfite, jak przeszłoroczne.

Dziennik „Journal des Debats” opiewa, że Abdel-Kader, który jak wiadomo teraz krainę Riff na wschód od Marokko położoną, zajmuje z hiszpańskimi warowniami na tymże brzegu w przyjacielskie stosunki wniósł pragnie. Zdaje się, że celem jego jest ułatwienie sobie dowozu żywności, amunicji i t. p. na których mu od czasu jak wszedł w nieprzyjacielskie stosunki z wojskami nieprzyjacielskimi często zbywa. Mieszkańcy gór Riffu w ustawicznej są walce z hiszpańskimi fartecami i ustawicznie na nie nacierają. Mekka niedawno przez nich została oblężoną i szturmowaną. To szczególnie z poduszczeń Abdel-Kadra się stało, który jednak później od oblężenia odstąpić kazał i sam niejako do ułożenia pokoju, przed Mekka przybywszy z gubernatorem przed bramą fortecy się naradzał. Officerowie jego byli nawet w mieście, z którym on teraz jak najlepiej stoi.

Z Oranu donoszą z dnia 16. Sierpnia: Podług najnowszych sprawozdań z nad granicy zdaje się bez wątpienia, że cesarz Abderhaman do Fez przybył, co jednak Abdel-Kadera, którego powaga w wschodnich prowincjach państwa tego dostatecznie jest ustalona, bynajmniej nie zatrzymało. Emir jest teraz bardzo czynny, gdy tymczasem cesarz marokański się wacha i nic przedsięwziąć nie śmie. Wielki szczerp Beni-Snasmenow, którego wojska nasze kilkakrotnie w tęgie obroty wzięły, teraz się publicznie za Abdel-Kadrem oświadczył. Tak odpadają narody zwolna od Abderhamana, a stanowisko jego od dnia do dnia jest gorsze.

Ceny zboża nareszcie i u nas od wczoraj spadać zaczęły, kiedy na wszystkich targach francuzkich od dawna już daleko niżej stały.

Stan zdrowia pana Teste polepszył się od ośmiu dni, — pan Pellapra przeciwnie, który za mieszkanie obrał Harlem, ma się znajdować w bardzo niebezpiecznym stanie.

Na giełdzie ruch coraz bardziej wzrasta, pytano się o wszelkie papiery. — Wiadomości z Londynu uważają za pomyślniejsze, z przyczyny że żadne w ostatnich dniach nie pokazało się bankructwo. Porzeczka rzymska znów o 17^o poszła w górę, a zatem stoi teraz na 98¹/₂.

Z pewnością teraz utrzymują, że księżna Montpensier jest przy dobrej nadziei, a na dworze ciągle tylko rozmawiają o skutkach, jakie ztąd wyniknąć mogą.

Paryż, 20. Sierpnia. — Król zamyśla w pierwszych dniach Września wielki dać bal w zamku Eu, na który całej dyplomacji i wiele innych znaczniejszych osób zaprosić każe.

Za przyczynę wysłania trzech okrętów z flotylli księcia Joinville do Tunisu podają obawę beja tamecznego z przyczyny krążenia dwóch fregat tureckich w okolicy Tunisu. — Lękając się jakich nieprzyjaznych kroków ze strony Turcyi, umiarkował o tém księcia Joinville, który dla zaspokojenia beja te trzy okręty wysłał. Dnia 2. Sierpnia przybyły do Tunisu.

Przedwczoraj wieczorem udał się minister sprawiedliwości do hotelu marszałka Sebastiani, ażeby się osobiście o bliższych szczegółach zabójstwa dokonanego na księżnej Praslin dowiedzieć. Z przyczyny podejrzenia, jakie ciąży na mężu zamordowanej, rozkazał minister tymczasowo pilnować go w jego mieszkaniu, które tego momentu wartą otoczono. Podług artykułu karty konstytucyjnej z roku 1830., który brzmi jak następuje: „Każdy par jedynie na rozkaz izby parów może być uwięzionym, i jedynie ona ma prawo w sprawach kryminalnych go sądzić.” nie może aż do zwolania izby parów, książę, który jest jej członkiem, do więzienia być przeprowadzony; co przecież zbyt długo nie potrwa, gdyż podług depeszy telegraficznej, izba parów na dziś (20. Sierpnia) już zwolana została. Rozstrzygnie ona nasamprzód, czy podejrzenie ciężące na księciu jest tak dalece uzasadnione, że proces przeciw niemu wytoczonym być może lub powinien.

A n g l i a.

Londyn, dnia 18. Sierpnia. — W szóstym dniu swjej podróży, t. j. przedwczoraj stanęła królowa w pierwszym szkockim porcie Lochryan, opuściwszy w niedzielę dn. 15. t. m. port Milford i przebywszy tego samego dnia na lżejszym parowym statku „Fairy” cieśninę Mewai Straits; nocowała w Beamaris. — Książę Albrecht i książę Leiningen przybywszy pod Carnarvon; zrobili wycieczkę lądową do zamku zwanego Penschyn Castle, w chęci odwiedzenia porucznika pana Douglas Pennant. — Nazajutrz rano opuściła królowa Beamaris i stanęła jeszcze przed południem w przystani wyspy Man, a nad wieczorem w Lochryan. Ztamąd udano się wczoraj rano w dalszą podróż ku ujściu rzeki Clyde.

W artykule o wyborze p. Rothschild czyni dziennik Globe wzmiankę o tém, że rząd na najbliższym posiedzeniu poda bil za emancypacją żydów. Standard powstaje z nadzwyczajną energią na tę emancypację i zapewnia zarazem, iż wszelkimi siłami walczyć będzie przeciw niej, równie jak swego czasu walczył przeciw emancypacji katolików. Podług jego zdania wybór

Rothschilda na członka izby niższej jedynie za pomocą najbezwstydniejszego przekupstwa przyszedł do skutku.

B e l g i a.

W Brukseli przy oczyszczaniu pałacu, na którym ma być targ Magdaleny, znaleziono baryłeczkę, a w niej 50,000 franków w złocie i srebrze. Skarb ten zajęło miasto, bo dawny właściciel tego placu sprzedał go miastu, z tym warunkiem: że sprzedaje ze wszystkim co by się mogło w nim i na nim znaleźć.

N i e m c y.

Z Bawaryi, połowa Sierpnia. — W publicznym piśmie z Nüremberga można czytać odświeżone znowu urządzenie przez komisarza miasta, który żywo przypomina dawne noszenie warkoczne. Dotychczas był bowiem, każdemu porządnemu członkowi w paszporcie, lub innej legitymacji urzędowej, predikat pan przydawany. Teraz zaś odświeży paa komisarz miasta z roku 12go urządzenie, całkiem już jednak zaniebane, stósownie do którego tylko wyższym urzędnikom państwa szlachcie i proboszczom tytuł pan, ma się należeć, pozostałe ludzkie dzieci, jako to uczeni kupcy, porucznicy i t. d. już więcej nie mają być panami w Nürembergu, w królestwie bawarskiem r. 1847., ponieważ pan komisarz miasta dawne rozporządzenie z r. 12go odświeżył. Co też powiedzą na ten dyplomatyczny wynalazek kraje zagraniczne.

W ł o c h y.

Rzym, 4. Sierpnia. — Ażeby urządzić gwardye po prowincjach, została do tego wyznaczona komisya. Z wszystkich tych ustanowień, pokazuje się najwidoczniej, z jakim zapalem wszystkie zamiary Piusa IX. od zmiany ministerium są popierane. Sama tańsza cena soli przynosi uszczerbku skarbowi państwa 250,000 skudów, a ponieważ jest jeszcze za droga i do robót technicznych mają i z tego względu nastąpić narady. Przepisy gwardyi, które przy ich pokazaniu się wiele ludzi niepokoi, gruntownie bronione są od Orioli. Kończy zaś swoje tłumaczenie przez to, że umysły jeszcze przed ich wyjściem, już się uspokoiły. Oddalenie Maggior duomo z obsadzeniem tego miejsca z władzą wikaryuszowską tak jest uderzającym i bezprzykładnym wypadkiem, że rozmaite powieści się do tego dołączyły. Nic więc dziwnego, że je łączą z wypadkami politycznymi, o których jeszcze wszędzie głośno i na mocy tego o rozmaitych tajemnych papierach, i to opowiadają historyki. — Nienawisć przeciw Niemcom nie jest tak wielka w Rzymie, jak raczej po prowincjach państwa kościelnego, i zdarzyły się wypadki, gdzie wędrownicy niemieccy od zapalczywości pospólstwa bardzo byle zagrożeni. Rozjątrzenie z tego względu można porównać z tém, jakie wieść o cholery była wzbudziła. Jakie niewinne oświadczenie było wtenczas dostatecznem, ażeby doprowadzić pospólstwo do największy wściekłości. W obecnych czasach można się także bardzo obawiać ślepych namiętności ludzi. Nawet rozsądni i bardzo godni Włosi odsuwają się od dawnych przyjaciół, których mieli pomiędzy Niemcami; co tylko u nich się dzieje ze względu na usposobienia ich ograniczonych rodaków. Wieść jakakolwiek ma w ustach południowego kraju nadzwyczajną moc i przychodzi w krótkie do wielkości olbrzymiej ziemi nogami, głową nieba dotykając. Wspólnie z tém usposobieniem tak burzliwem panuje w tém mieście przykładny bardzo porządek i spokojność. Gdyby już nawet tylko szło o kontrolę, którą gwardya na patrole wojskowej policyi wywiera, jużby to było znaczną korzyścią, którą ma publiczność z tego urzędu Piusa IX. Gdyby można się spodziewać, że usilność z jaką się dziś młodzież poddaje każdego rodzaju obowiązkom będzie trwała, nie możnaby zadosyć uwielbiać tego kroku. Barwa polityczna jakaby ten institut przybrał, nie jest jeszcze dość do rozpoznania. Względ na opiekę spokojnego posiadania własności obywatelskiej pokazuje się przynajmniej w praktyce zawsze najprzód. — Chęć i energia, z jaką wojskowe ćwiczenia bywają odbywane, każą się spodziewać dobrego wpływu i na karność na pospólstwa. Obchodzenie się z ludźmi, którzy nie mają dosyć zręczności do robienia bronią jest wzorowe. Zamiast wysmiewania niezgrabnych ludzi występują przełożeni i zdutniejsi zachęcając ich i starają się przez przyjazne udzielanie nauki w wielu przypadkach być im pomocnymi, tam gdzie Niemcy by się głośno rozśmiali.

Pan Ruskani oddawna delegat w prowincyi Ankona nastąpił jako major domus przy stolicy apostolskiej na miejsce nieobecnego Pallavicino.

Turin, 7. Sierpnia. — Z Rzymu zostali wysłani komissarze z plenipotencyami na prowincye, ażeby rozpuszczenie wszystkich ochotników i korpusów posiłkowych wyjednać, ponieważ one po uformowaniu gwardyi obywatelskiej zdają się być zbyt liczne. Prosi żołnierze przy rozpuszczaniu ich dostają pieniądze na drogę. U oficerów zapewne te będą wypełniane warunki, pod jakimi ich przyjmowano. Czy wielu z nich ma prawo do pensji jest mi niewiadomo. W wielu miejscach, szczególnie w Pizie i Bolonii 23. Lipca miano żałobny obchód, na dniu stracenia Cosensa. Nasze zatargi z Austryą o handel i cła jeszcze nie zostały załatwione. — Miano bowiem zamiar jak im już zdano raport, dawne układy, których tłumaczenie było powodem do sprzeczki, znieść a zastąpić je innym nowym traktatem. Zdaje się jednak, że upoważnienia, które komissarz austriacki do tych układów miał, były za niedostateczne uznane, ażeby do tego układu mogli przystąpić.